

Niemieckie miasteczko: 4600 mieszkańców, 1200 imigrantów

25 sierpnia 2018

Burmistrz i mieszkańcy niemieckiego Boostedt są coraz bardziej zaniepokojeni tym, jak migranci wpływają na ich rodzinne miasto.[E]

W ciągu ostatnich trzech lat zostało osiedlonych w byłych koszarach około 1200 imigrantów, co stanowi wzrost całkowitej liczby ludności o 26 procent. Hartmut König, burmistrz liczącego 4600 mieszkańców miasteczka, powiedział telewizji NDR, że przyjęcie tylu imigrantów ma na nie negatywny wpływ.[E]

„Chodzi po prostu o ich zachowanie. Na przykład w sklepach zdarzają się kradzieże. Sam też przeżyłem taką sytuację: trzech uchodźców na ulicy nie zrobiło przejścia dla kobiety z wózkiem i dzieckiem idącymi w ich kierunku. Nie zrobili jej miejsca; musiała wejść na jezdnię, żeby przejść” – mówi burmistrz. „To tylko jeden incydent, ale pokazuje w czym problem. Poza tym zostawiają stosy śmieci i wykorzystują każdą dostępną przestrzeń do siedzenia i picia piwa” – dodaje.[E]

Dziennikarz NDR bagatelizował problem, stwierdzając, że migranci to głównie młodzi mężczyźni, którzy mają małe szanse na stały pobyt w Niemczech. Mieszkańcy jednak wyrażają przed kamerami swój niepokój. „Pomaganie ma sens, to nasz obowiązek religijny, ale źle się dzieje – ci ludzie są pozostawieni samym sobie, są wszędzie w mieście; nikt już nie rozpoznaje naszego Boostedt. To było kiedyś piękne miejsce” – mówi starszy mężczyzna.[E]

Odkąd Angela Merkel otworzyła granice Niemiec w 2015 r., kraj przyjął około 1,5 miliona migrantów, głównie z Bliskiego Wschodu i Afryki Północnej. Wielu z nich nie pracuje, jest słabo wykształconych lub wcale nie jest uchodźcami.[E]

Przepływ migrantów z krajów trzeciego świata musi zostać zatrzymany – mówią coraz częściej niektórzy europejscy przywódcy.[E]

Kancelarz Austrii Sebastian Kurz apeluje, żeby kraje Unii Europejskiej przestały wpuszczać łodzie z Afryki. „Der Standard” poinformował, że Kurz i premier Malty Joseph Muscat zgodzili się w rozmowie telefonicznej, że sytuacja z migrantami przybywającymi przez Morze Śródziemne musi się zmienić.[E]

„Obaj uważamy, że UE nie może po prostu pozwalać każdemu statkowi na przybicie do brzegu” – powiedział Kurz, wzywając inne państwa bloku do zamknięcia swoich portów dla łodzi przewożących nielegalnych imigrantów. Według oświadczenia biura kanclerskiego, stanowisko konserwatystów jest następujące: statki z migrantami powinny zostać zatrzymane na zewnętrznej granicy UE, a osoby ubiegające się o azyl powinny powrócić do swojego kraju pochodzenia lub wrócić do bezpiecznego kraju trzeciego w Afryce.[E]

Dyskusja między tymi dwoma przywódcami przypadła w czasie dotyczącego imigrantów konfliktu między Malcią a Włochami. Włoski minister transportu Danilo Toninelli wezwał do sankcji wobec Malty w związku z odmową przez ten kraj otwarcia „swoich portów na solidarność” i przyjęcia łodzi ratunkowych. Minister spraw wewnętrznych Matteo Salvini powiedział z kolei, że naród włoski „będzie zmuszony do podjęcia działań, które zakończyłyby handel ludźmi na zawsze”, w sytuacji jeśli Malta odmówi przyjęcia odpowiedzialności za 177 migrantów zatrzymanych na statku „Diciotti”. „To oznacza odeskortowanie tych ludzi z powrotem do Libii” – oświadczył Salvini.[E]

Premier Czech, Andrej Babiš, wezwał Europę, by wysłała silny sygnał, że drzwi kontynentu są zamknięte. „Musimy jasno powiedzieć, że bezpieczeństwo naszych obywateli jest dla nas najwyższym priorytetem. Wydarzenia z innych części Europy pokazują, że migracja jest dużym problemem i należy ją

zatrzymać” – powiedział Babiš w wywiadzie dla dziennika „Pravo”, wskazując na ostatnie wydarzenia w Szwecji, gdzie szalejąca młodzież podpaliła ponad sto pojazdów.[E]

„Przede wszystkim musimy wysłać wyraźny sygnał, że Europa jest zamknięta i że nikt już nie może wejść. Przesłanie musi brzmieć: ,Zostań w domu, tam ci pomożemy’. Zostałem politykiem, by walczyć o czeskie interesy i nasze bezpieczeństwo. Powiedziałem, że nie weźmiemy nawet jednego nielegalnego imigranta i tak się stało.” – dodał miliarder, nazywany przez niektórych „czeskim Donaldem Trumpem”. [E]

Tymczasem islandzka minister sprawiedliwości, Sigríður Á. Andersen, chce płacić osobom ubiegającym się o azyl za rezygnację z tych starań. Młodzi Socjaldemokraci chcą natomiast zapłacić minister za jej rezygnację ze stanowiska.[IN]

Zgodnie z doniesieniami dziennika Fréttablaðið, minister opracowała projekt nowego rozporządzenia, analizowanego obecnie przez organy rządowe, w ramach którego osoby ubiegające się o azyl mogłyby otrzymać do 1000 euro za wycofanie swoich wniosków.[IN]

Pomysł ten nie jest aż tak radykalny, jak mogłoby się wydawać. W Szwecji podobno płaci się osobom, które zrezygnują ze starania się o azyl około 3900 euro. Pomysł takiego rozporządzenia – które, nawiasem mówiąc, nie podlega głosowaniu parlamentarnemu – opiera się na fakcie, że robią to inne kraje. Oprócz oszczędności, które ma przynieść to rozwiązanie, Islandia będzie deportować mniej osób.[IN]

Propozycja ta spotkała się z krytyką z wielu stron, z których najbardziej znaczący głos pochodził od Młodych Socjaldemokratów. Na stronie FB grupy opublikowano informację, że zapłacą oni Sigríður 1000 euro, jeśli zrezygnuje ze stanowiska.[IN]

„Minister nie powinien wykorzystywać trudnego położenia ludzi

i dawać im pieniędzy za sprzedaż ich praw człowieka” – napisali. „Dlatego Młodzi Socjaldemokraci zaoferowali Sigríður 1000 euro, taką samą kwotę, jaką zaproponowała ubiegającym się o azyl, jeśli zrezygnuje ona ze swojego stanowiska w Ministerstwie Sprawiedliwości”.[IN]

Młodzi Socjaldemokraci uważają, że propozycja minister jest symptomatyczna – zgodna z twardym stanowiskiem wobec osób ubiegających się o azyl. Twierdzą, że takie działanie jest „moralnie wątpliwe”, a islandzki rząd powinien zamiast tego włożyć więcej wysiłku w pomoc ludziom, a nie odwracać się od nich.[IN]

Autorstwo: GB [E], Grażyna Przybysz (Grupa GMT) [IN]

Na podstawie: voiceofeurope.com, derstandard.de, unsertirol24.com, parlamentnilisty.cz, visir.is, facebook.com

Źródła: Euroislam.pl [1] [2] [E], IcelandNews.is

Kompilacja 3 wiadomości: WolneMedia.net